

Przemówienie przewodniczącego ZNSSK w Polsce, Bernarda Gaidy, z okazji obchodów Dnia Tragedii Niemców na Wschodzie

Łambinowice, 30 stycznia 2022

Heute haben uns hier geführt, um unsere Gedanken über die tragischen Ereignisse von vor über 75 Jahren .

Pojęcie Tragedia Górnośląska przyjęło się już w przestrzeni publicznej Śląska. Ale przecież wiemy, że była ona o wiele szersza niż Górny Śląsk i o wiele dłużej trwała niż tzw. obozy pracy. Dlatego społeczność niemiecka nazywa ją raczej „powojenną tragedią Niemców na wschodzie”. Stojąc tutaj w Gliwicach myślę więc o cierpieniach ówczesnych mieszkańców Śląska ale przypominam, że wypędzenia, obozy zwane obozami pracy, deportacje do ZSRR, gwałty, cierpienie i śmierć dotknęły także Niemców w Rumunii, na Węgrzech, w Czechosłowacji i w całych Niemczech wschodnich a więc też na Pomorzu, w Prusach Wschodnich i Zachodnich, również w Gdańsku, Łodzi czy Poznaniu. Timothy Snyder w 2011 roku napisał o Nieszawie: „Wiosną 1945 do Wisły wrzucono 38 Niemców – mężczyzn, kobiet i dzieci. Dorosłych wcześniej zabito[8]” . Ta zemsta zwycięzców na niewinnej i bezbronnej ludności zdarzała się wszędzie. W tym symbolicznym miejscu niedaleko od Łabęd, Zgody i Mysłowic pamiętam o Potulicach koło Bydgoszczy, Sikawie koło Łodzi, ale także bydlęcych wagonach, o których pisze Herta Mueller jadących z Siedmiogrodu na Ukrainę i Syberię. Pamiętając o powojennym losie milionów Niemców i za Niemców uznanych pozostałych pomiędzy Odrą, Bałtykiem, Adriatykiem i Kamczatką, których koniec wojny nie wyzwolił od śmierci, cierpienia i upodlenia nie mogę powiedzieć, że czas ich tragedii zakończył się wraz z zamknięciem ostatniego obozu. Tragedia tylko zmieniła oblicze. Dyskryminacja nie czyhała już na ich życie, ale na ich dusze i umysły, na ich tożsamość. Najważniejszym narzędziem był atak na język niemiecki, który wyrugowano z każdej sfery życia co skazało Ślązaków, Mazurów, Kaszubów czy Warmiaków na utratę tego co ich określa, kulturę i pamięć własnej historii. Stworzyło setki tysięcy ludzi, którzy emigrowali wiedząc, że Polska nie pozwoli im wychować dzieci w duchu własnej, niemieckiej tradycji Śląska ich przodków. Ci którzy pozostali często bezradnie patrzyli na skutki polonizacji dotyczące nie tylko ich Heimatu, ale także ich dzieci. To też tragedia Śląska.

Kiedy świat świętował pokój, wtedy pomiędzy Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym cierpienie często dopiero zaczynało zbierać swoje żniwo. Stoimy przy jednym z niewielu miejsc naszej pamięci. Większość tych miejsc nadal nie ma pomników. Tutaj proszę, by pamiętać o wszystkich ofiarach zwycięzców, bo o nich zwykle historia milczy.

Ale nie jesteśmy tutaj tylko dla historii, lecz by wołać, że te powojenne cierpienia były możliwe dlatego, że system dopuszczał deptanie praw człowieka i dyskryminację jako metody realizacji celów politycznych. Dlatego trzy lata temu w Pałacu Prezydenckim w Warszawie jako Niemiec i Ślązak powiedziałem: „Że Polska to także obywatele nie-Polacy z inną wrażliwością i pamięcią historyczną, ale z tymi samymi obowiązkami i prawami”.

Dlatego, gdy dzisiaj od tygodni słyszymy o tym, że minister rządu RP zamierza obniżyć subwencję na naukę języków mniejszościowych w taki sposób, że ma dotknąć jedynie języka niemieckiego ostrzegamy, że niesie to znamiona dyskryminacji. A więc tego czego w Polsce od 30 lat miało już nie być. Pytamy dzisiaj z jakich pobudek zrodziła się ta nowa chęć dyskryminacji, do której jeszcze kilka lat temu wzbraniał się przyznać każdy polityk a dzisiaj nie obawia się do niej nawoływać minister a Rząd RP ten wniosek popiera.

Tym bardziej musimy wołać, by przypominać o tych, którym było dane dożyć końca wojny ale nie przeżyć pokoju, w którym nie dano im prawa żyć bo byli Niemcami. Przypominać, nie zapominając o skali, że ofiary i sprawcy są we wszystkich narodach. Oraz, że dyskryminacja, na którą zamknijemy dziś oczy będzie rosła.

Dlatego ważna jest nie tylko każda forma upamiętnienia, ale przede wszystkim odwaga w nazywaniu wydarzeń po imieniu czyli stawania w prawdzie, bo ona może uchronić przed owym wzrastaniem ksenofobii, nienawiści i nie daj Boże zamieniania ich w czyn. Stąd warto popatrzeć na społeczeństwa i kraje, w których poprzez prawdę upamiętnienia tragedii możliwa stała się ekspiacja leżąca u podwalin nowej rzeczywistości. Pojednanie francusko-niemieckie pozostaje niedoścignionym ciągle wzorem i wiemy jak silnie różni się od deklarowanego pojednania polsko-niemieckiego. Już kilka lat temu ostrzegałem, że jeśli nie będzie obustronnej prawdy i szczerości w relacjach pomiędzy naszymi krajami (w tym także dotyczących przeszłości) to grozi nam kicz pojednania. Jest prawda wojny, która jest prawdą powszechną. W czwartek cały świat obchodził dzień pamięci o holokauście. Ale jest też mniej znana, często skrywana, prawda o czasie powojennym. Wzorem stawania w prawdzie wobec cierpienia zadanego po wojnie niewinnej ludności jest od wielu lat oficjalnie przyjęty przez parlament węgierski „narodowy dzień pamięci wypędzenia Niemców”. Inny przykład zobrazuję dwoma napisami jakie przeczytałem na pomnikach poświęconych powojennym obozom dla Niemców naddunajskich w Chorwacji. W Valpovo/Walpach przeczytałem: „Unseren unschuldigen Opfern des Genozids 1945-46 im Lager Walpach”. Genozid tłumaczy się jako ludobójstwo. A w miejscowości Kerndia czytam: „In ehrenden Gedenken der Donauschwaebischen Opfer im Vernichtungslager Kerndia”. W obozie Kerndia osadzono 3500 do 4000 Niemców i około 500 do 1500 poniosło śmierć. Kerndię nazwano obozem zagłady czyli Vernichtungslager. W Łambinowicach zwanych obozem pracy zginęło i zmarło też około 1500 niewinnych osób. Chyba jeszcze długa droga przed polskimi historykami, politykami i nami samymi by kiedyś „obozy pracy”, w których osadzano kobiety, dzieci i starców z kilkudziesięcioprocentową śmiertelnością nazwać bardziej po imieniu. Kiedy to nam się uda, będzie znaczyć, że społeczeństwo umie akceptować inną pamięć i wrażliwość historyczną, inną kulturę a język niemiecki i jakkolwiek inny używany w Polsce przez żadnego polsa nie będzie już piętnowany i żaden rząd nie odważy się na akt dyskryminacji swoich obywateli z powodu ich innej narodowości, kultury czy języka. Miniony tydzień pokazał, że mimo 30 lat od odrzucenia systemu totalitarnego nie byliśmy jeszcze w tym punkcie a piątek pokazał jasno że jako państwo i społeczeństwo oddaliliśmy się od niego znacznie.

Jednak tutaj na grobie tych, którzy za niemiecką przynależność językową i kulturową musieli zapłacić najwyższą cenę musimy obiecać, że im trudniejszą drogę do kultywowania naszego języka i kultury wytyczają nam polscy politycy, tym bardziej będziemy jej wierni.

Unseres Christentum verlangt, dass wir für alle Opfer und Täter beten und die Gedenkstunde zum Werkzeug des Friedens, Eintracht und Widerspruch gegen Spaltung machen, in der wir wieder immer mehr leben.

Bernard Gaida